

Niesforne poranki w zagrodzie

1. Niesforne poranki w zagrodzie.

Na końcu długiej, polnej drogi stała sobie **stara, wesola zagroda**. Były tam: - czerwony drewniany dom, - szopa pełna narzędzi, - kury, które zawsze wszystko widziały, - krowy, które wszystko przeżuwały, - i pies Burek, który o wszystkim szczekał.

W tej zagrodzie mieszkał **Dziadek Franek** – wynalazca. Wymyślał różne dziwne rzeczy:

wodę, która nie moczy skarpetek,
konewkę, która sama podlewa kwiaty,
a nawet czapkę, która przypomina o myciu zębów.

Ale najdziwniejszy wynalazek dziadka był w małym pokoiku na strychu. Mieszkał tam **robot Tobi**.

Tobi był mniej więcej „wielkości siedmiolatka”. Miał: - okrągłą głowę z dwoma dużymi lampkami-oczami, - miękki, nieco wgnieciony brzuch z przyciskami, - ręce, które trochę skrzypiały rano, - i nóżki na kółkach, które bardzo **nie lubiły się spieszyć**.

Każdego ranka Tobi miał pójść do **wiejskiej szkoły** – takiej jak przedszkole i pierwsza klasa razem.

Uczyły się tam wszystkie dzieci z okolicy. Ale Tobi... **straszenie, straszenie marudził**.

Pewnego poranka rozległo się głośnie:

– Kukurykuuu! – to był **Budzik-Kogut**, złoty kogucik siedzący na budziku. Miał prawdziwy głos koguta i zadanie: budzić Tobi ego.

Tobi otworzył jedno oko-lampkę.
Drugie jeszcze spało.

– Eeej... – zabulgotał swoim robotycznym głosem. – Jest noc... na pewno.
– Jest poranek! – zapiał Budzik-Kogut. – Wstawaj, bo do szkoły się spóźnisz!

Tobi przewrócił się z boku na bok (trochę zaskrzypiał).

– Nieee chcę... – burknął. – Za mało spałem. Moje baterie są puste.

– Ale przecież wczoraj też tak mówiłeś – zauważył spokojny głos z podwórka. To był **Traktor Brumek**, zielony traktor, który w nocy spał w szopie, a rano wyglądał przez otwarte drzwi.

Tobi westchnął:

– Zawsze za mało śpię. I zawsze za dużo nauki. I za ciepło w szkółce. I za wcześnie, i za szybko, i za... wszystko.

W pokoiku zaczęło się codzienne przedstawienie: - Tobi **przeciągał się** pięć minut, - potem pięć minut leżał bez ruchu, - potem pięć minut udawał, że się zawiesił.

- Ups, system error... nie mogę wstać... - mamrotał z łobuzerskim błyskiem w oczach.

- Tobiii - zawołał z dołu Dziadek Franek. - Śniadanie gotowe!

- Za chwilęęę... - odkrzyknął Tobi. - Tylko się... eee... zresetuję! Jeszcze pięć minut!

Pięć minut mijało.

Potem następne.

Na końcu wszyscy biegali po zagrodzie jak szaleni: - Dziadek szukał Tobiego, - Tobi szukał swoich kólek (które były przy nim), - Burek czekał, - kury gdały, - a Traktor Brumek już warczał pod bramą.

- Spóźnimy się, spóźnimy się! - narzekał Brumek. - Znów będziemy pędzić jak wiatr przez kałuże!

I zawsze tak samo:

Tobi wreszcie wpadał na podwórko z jednym butem rozwiązany, z pastą do zębów na policzku, z plecakiem otwartym, z czymś ważnym zapomnianym... i z ogromnym marudzeniem na ustach.

- Jest za głośno! Jest za wcześnie! Jest za ciepło! Jest za dużo nauki! - wyliczał.

A ty... czy też czasem tak marudzisz rano, zanim wyjdiesz do szkoły lub przedszkola?

Pewnego dnia Dziadek powiedział:

- Tobim, musimy coś wymyślić. Nasze poranki robią się jak burza z piorunami. A ja wolę spokojne chmurki.

Tego wieczoru Dziadek wyjął z szuflady **małą srebrną śrubkę**.

- To będzie twoja **Śrubka-Odwaga** - mruknął, wkręcając ją delikatnie w Tobiego, tuż koło serca-procesora. - Ona nie będzie cię budzić. Ale pomoże ci wytrzymać trudne rzeczy.

- A może zrobisz mi super-budzik, który będzie mnie budził o dziesiątej? - zapytał z nadzieją Tobi.

Dziadek się roześmiał.

- O dziesiątej to kury już kończą swoje poranne plotki.

- No właśnie! - odparł Tobi. - Chciałbym wstać wtedy, kiedy kury już wszystko załatwią.

Tego wieczoru Tobi znów położył się do łóżka dość późno.

Najpierw długo bawił się świecącymi śrubkami, potem oglądał przez okno gwiazdy, potem jeszcze coś tam majstrował przy swoich kabelkach...

Dziadek zajrzał:

- Tobi, już późno.
- Jeszcze chwilkę – powiedział Tobi. – Jestem robotem, mogę mało spać.

Czy naprawdę mógł?

Kiedy wreszcie zasnął, Budzik-Kogut nastawił swój złoty grzebień dokładnie na poranną godzinę.

I wtedy stało się coś dziwnego.

Nad ranem Tobi poczuł, jak ktoś cichutko go szturcha w ramię.

- Hej, śpiochu-robociku – usłyszał szept. – Dzisiaj damy radę?

To był Budzik-Kogut, ale... o wiele delikatniejszy niż zwykle.

Nie krzyczał „KUKURYKU!!!”, tylko szepnął:

- Kukury... ku?

Tobi otworzył oczy.

One aż **jasno zaświeciły**.

- Dziwne... nie jestem wcale taki zmęczony – pomyślał. – Może ta Śrubka-Odwaga rzeczywiście działa?

Zrobił coś, czego jeszcze **nigdy** nie zrobił.

Najpierw...

usiadł.

Potem...

zsunął nogi z łóżka.

Potem...

pomalutku wstał.

A wszystko to **bez marudzenia**! Może troszeczkę mruknął, ale tylko troszeczkę.

- Brumek! – zawołał przez okno. – Dzisiaj się nie spóźnimy!

Traktor Brumek aż zakaszał ze zdziwienia.

- Naprawdę?

- Naprawdę! – odpowiedział Tobi.

Poszło mu tego ranka całkiem dobrze: - zdążył na śniadanie, - umył zęby, - ubrał się, - nawet sam przygotował plecak.

Tylko raz powiedział: „Ale gorąco w tej szkółce będzie...”

i zaraz sam się połapał:

- Hmm... może zdejmnę bluzę, jak będzie mi ciepło. To będzie prostsze niż marudzenie.

Dziadek uśmiechał się spod wąsa.
Budzik-Kogut dumnie nastroszył piórka.
Brumek mruczał przy bramie:

– Tak to ja mogę jeździć codziennie!

Pierwszy raz w życiu Tobi **nie spóźnił się** do wiejskiej szkółki.
Usiadł w ławce, rozejrzał się i pomyślał:

„Nie jest tak źle. Wcale nie jestem potwornie zmęczony. Wcale nie jest tak gorąco. Wcale nie mamy za dużo nauki. Może nawet... jest trochę fajnie”.

A teraz pomyśl: jak ty się czujesz, kiedy raz uda ci się wstać wcześniej i nie marudzić?

Następnego dnia Tobi obudził się z uśmiechem.
„Skoro wczoraj się udało, to teraz już zawsze będzie łatwo” – pomyślał.

Czy naprawdę?

Wieczorem wydarzyło się coś, co wszystko popsuło.

Najpierw do zagrody przysła burza.
Huknęło, błysnięcia rozświetliły niebo, wiatr szarpał dachówkami.

– Buuum! – zagrzmiało nad samym domem.
– Aaaa! – krzyknęły kury.
– Uuuuu! – zawył Burek.
– Trzeszczy mi kabel zasilający! – jęknął Tobi.

Dziadek zgasił światło.

– Spokojnie, Tobim. To tylko burza.

Tylko że Tobi, choć był robotem, **trochę bał się burzy**.
Jego metalowe części dźwięczały od grzmotów.
Jego lampkowe oczy mrugały za każdym błyskiem.

Zamiast spać grzecznie, Tobi: - trzy razy wstawał do okna, - dwa razy sprawdzał, czy Brumek nie odleciał razem z szopą, - i jeszcze raz podniósł koldrę, żeby się upewnić, że Śrubka-Odwaga nadal jest przy jego sercu.

Minęło dużo czasu, zanim zasnął.
A burza dudniła długo i głośno.

Czy ty też czasem nie możesz zasnąć, bo się czegoś boisz albo coś hałasuje?

Rano...
Budzik-Kogut zadzwonił jak zwykle.

– Kukurykuuu!
– Eeeee... – jęknął Tobi. – Nie... dziś... Nie dam rady...

Czuł się tak, jakby miał **pusty akumulator**. Głowa ciężka, ręce skrzypiące, w środku wszystko jakieś leniwe.

– Tobiii – zawołał Dziadek z kuchni. – Czas wstawać!

– Nie idę nigdzie! – odburknął Tobi. – Jestem zmęczony! Jest za wcześnie! Jest za dużo nauki! Jest za gorąco w szkółce! Jest za... wszystko!

Brzmiało to jak dawna, dobrze znana piosenka marudzenia.

Budzik-Kogut smutno opuścił skrzydła.

– A wczoraj tak pięknie ci poszło... – szepnął.

Traktor Brumek mruknął z podwórka:

– Hej, Tobi... jedziemy?

– Nie jadę! – krzyknął robot. – Ani kroku, ani kółka!

Cały poranek zamienił się znów w wielkie zamieszanie: - Tobi przewracał się z boku na bok, - Dziadek się denerwował, - Budzik-Kogut piał coraz głośniejsze, - Brumek się niecierpliwił, - Burek szczeakał, - a kury... no cóż, kury jak zwykle plotkowały.

W końcu Tobi wstał, ale: - marudził przy każdym kroku, - ziewał co trzy sekundy, - i powtarzał: „Nienawidzę poranków, nienawidzę szkółki, nienawidzę...”

Dziadek spojrzał na zegar:

– Spóźnimy się.

– To super! – burknął Tobi. – Zostanę w domu.

Ale Dziadek tylko westchnął i powiedział:

– Jedziemy, choćbyśmy mieli jechać trochę później.

W szkółce Tobi nie mógł się skupić.

Było mu za gorąco, za jasno, za głośno.

Miał ochotę schować się pod ławkę i zasnąć.

Po południu wrócił do zagrody z głową spuszczoną.

– Jestem najgorszym robotem-ucznikiem na świecie – mruknął. – Wczoraj było dobrze, a dzisiaj... wszystko zepsułem.

Wszedł do swojego pokoiku, zamknął drzwi i położył się na łóżku.

Nawet nie miał siły marudzić.

Czy ty też czasem myślisz, że skoro raz ci się nie udało, to już zawsze tak będzie?

Wieczorem Dziadek cicho zapukał do drzwi.

– Mogę wejść?

– Jak chcesz – mruknął Tobi.

Dziadek usiadł na krzeselku obok łóżka robota.

- Widzę, że dzisiaj dzień „do chrzanu” – powiedział łagodnie.
- Do śrubek – poprawił go Tobi. – Wszystko mi się odkręciło.

Chwilę siedzieli w ciszy.

- Dziadku... – zaczął Tobi. – Wczoraj było super. Myślałem, że już zawsze będzie mi łatwo wstawać. A dzisiaj... burza, brak snu, marudzenie... Jestem do niczego.

Dziadek pogłodził go po metalowym ramieniu.

- Wiesz, co jest najdziwniejsze w trudnych rzeczach? – zapytał.
- Że zawsze przychodzą z rana? – wymamrotał Tobi.

Dziadek się uśmiechnął.

- Nie. Najdziwniejsze jest to, że **nawet kiedy się czegoś nauczysz, trudności wracają**. Jak deszcz. On też wraca, choć wiesz już, gdzie schować buty.

Tobi milczał.

- Myślałem, że Śrubka-Odwaga nie zadziałała – wyszeptał. – Bo dziś wcale nie czułem się odważny.

Dziadek potrząsnął głową.

- Ona działa... tylko wiesz, czego nam brakuje?
- Czego? – spytał Tobi.

Dziadek rozejrzał się znacząco na boki, jakby zaraz miał zdradzić wielką tajemnicę.

- **Planu na poranki.**

- Planu? – zdziwił się Tobi. – Myślałem, że wystarczy... chcieć nie marudzić.

Czy wystarczy?

A jak myślisz ty?

Dziadek nachylił się i szepnął:

- Dziś w nocy, gdy wszyscy zasną, Budzik-Kogut i Traktor Brumek zdradzą ci pewną sekret...

- Jaki sekret? – ożywił się Tobi.

Ale Dziadek tylko mrugnął.

- Gdybym ci powiedział, to nie byłby już sekret, prawda?

Tobi zmarszczył metalowe czoło.

- A co, jeśli nie zasnę? Co, jeśli znów będzie burza? Co, jeśli znowu będę rano marudził?

Dziadek wstał.

– Czasem jest burza. Czasem trudno zasnąć. I czasem naprawdę jesteśmy zmęczeni.

Zatrzymał się w drzwiach i dodał:

– Ale właśnie wtedy najbardziej potrzebujemy planu. Nie po to, żeby zniknęły wszystkie trudności, tylko po to, żeby **wiedzieć, co robić, gdy jest ciężko.**

Zamknął drzwi.

W pokoju zrobiło się cicho.

Za oknem śpiewały świerszcze.

Burzy nie było.

Tobi leżał i myślał:

„Jaki plan mogą mieć kogut–budzik i traktor? Co oni wiedzą o wstawaniu? Przecież oni **uwielbiają** poranki. A ja... nie za bardzo.”

Powoli powieki–lampki zaczęły mu się przymykać.

Baterie ładowały się w cieple nocnego powietrza.

Może właśnie w tym momencie wydarzyło się coś ważnego.

Ale nikt tego nie widział.

A ty... jak myślisz, co się działo w głowie Tobiego, gdy zasypiał?

Gdzieś w środku nocy, gdy księżyc wisiał wysoko nad stodołą, a wszystkie krowy chrapały równo, coś cicho stuknęło przy łóżku Tobiego.

Puk, puk, puk.

– Tobi... psst... Tobi... – rozległ się szept.

Robot uchylił jedną lampkę–oko.

Przy łóżku stał Budzik–Kogut. Obok drzwi czekał Traktor Brumek, a za nim wystawał ciekawski nos Burka.

– Co się dzieje? Jest pożar? Awaria baterii? Atak lisów? – zapytał zaniepokojony Tobi.

– Spokojnie – powiedział Budzik–Kogut. – To nocna narada porankowa.

– Poranki omawia się... w nocy? – zdziwił się Tobi.

– Najlepsze poranki zaczynają się wieczorem – mruknął poważnie Brumek.

– Posłuchaj – zaczął Budzik–Kogut. – Myślisz, że rano jest trudno, bo jesteś leniwy?

Tobi spuścił lampki.

– Trochę tak...

– Nie – powiedział spokojnie Brumek. – Rano jest trudno, bo twoje baterie są prawie puste.

– A wiesz, co najbardziej rozładowuje baterie? – zapytał Kogut.

– Burza? – zgadł Tobi.

– Późne zasypianie – odpowiedzieli razem.

Tobi zamyślił się.

– Ale ja nie chcę spać wcześniej. Wieczorem jest tak fajnie...

Brumek kiwnął maską.

– A rano jest niefajnie. I wtedy wszystko ciągniesz, marudzisz i denerwujesz się... prawda?

Tobi westchnął.

– Prawda.

– Dlatego mamy dla ciebie Plan Spokojnego Poranka – powiedział Budzik-Kogut i rozwinął małą kartkę.

Na kartce było napisane:

Wieczorny plan Tobiego

O 20:00 – koniec majsterkowania

O 20:10 – przygotuj plecak i ubrania

O 20:20 – szybkie mycie i zęby

O 20:30 – łóżko

W łóżku: spokojna myśl albo książeczka

Światło zgaszone – baterie się ładują!

Tobi patrzył z niedowierzaniem.

– To... aż tak wcześnie?

– Wiesz, kiedy Brumek rano dobrze jeździ? – zapytał traktor.

– Kiedy?

– Kiedy wieczorem ma pełny bak.

6. Poranek z planem

Następnego wieczoru Tobi spróbował.

Było trudno.

– Jeszcze tylko jedna śrubka... – Jeszcze tylko jedna gwiazda za oknem... – Jeszcze tylko...

Ale wtedy poczuł lekkie ciepło przy sercu.

Śrubka-Odwaga.

Westchnął.

– Dobra. Plan to plan.

Przygotował plecak. Położył ubrania. Umył zęby. I położył się... trochę wcześniej niż zwykle.

Na początku nie mógł zasnąć.

Ale jego baterie zaczęły się powoli ładować.

Rano Budzik-Kogut zapiał:

– Kukuryku!

Tobi otworzył oczy.

Jedno. Drugie.

I pomyślał:

„Hmm... nie jestem aż tak zmęczony”.

Wstał. Powoli. Ale bez przewracania się na drugą stronę.

Na podwórku Brumek aż zamruczał z zadowolenia.

– Widzę pełne baterie.

W kuchni Tobi powiedział tylko raz:

– Trochę wcześniej...

Ale zaraz dodał:

– ...ale dam radę.

W szkółce było trochę ciepło.

Zdjął bluzę.

Było trochę głośno.

Usiadł bliżej pani.

Było trochę nauki.

A potem była zabawa.

I nagle okazało się, że dzień minął całkiem szybko.

7. Sekret, który działa

Po południu Tobi zapytał Dziadka:

– Dziadku... czy ta Śrubka-Odwaga naprawdę działa?

Dziadek uśmiechnął się.

– Oczywiście.

– Ale rano wciąż jest trochę trudno...

– Bo poranki zawsze są trochę trudne – powiedział Dziadek. – Sekret nie polega na tym, żeby było łatwo.

Zamyślił się i dodał:

– Sekret polega na tym, żeby mieć:

trochę snu,

mały plan,

i odrobinę odwagi.

Tobi spojrzał na swoje serce–procesor.

– Czyli... jeśli czasem pomarudzę, to nic strasznego?

– Nic strasznego – powiedział Dziadek. – Ważne, żebyś potem zrobił pierwszy krok.

A teraz pomyśl...

Czy twoje baterie też czasem są puste rano?

Może i ty potrzebujesz:

trochę wcześniejszego snu,

przygotowanego plecaka,

i swojej małej Śrubki–Odwagi?

Bo poranki nie muszą być idealne.

Wystarczy, że będą... trochę spokojniejsze niż wczoraj.